

3.miejsce

3. edycji konkursu tłumaczeniowego 19/20

Agata Morawska

Lingwistyka Stosowana UMCS

Krasnal niezgody

Krasnal stojący w ogródku przed domem ma być oficjalnie usunięty.

Sztuka teatralna

Autor: Hans Georg Kraus

Scena

(W ogródku przed domem stoi krasnal naturalnej wielkości, którego charakterystyczne cechy wyraźnie przywodzą na myśl profesora Lixfelda. Tuż obok parę krzewów, a z przodu widoczna linia oddzielająca działkę od ulicy, ewentualnie ogrodzenie od ulicy. Geodeta i jego asystent pojawiają się ze swoimi przyrządami pomiarowymi.)

Geodeta:

Oto on.

Asystent:

Jak to? To wszystko?

Geodeta:

Weź się za robotę!

Geodeta:

Mierzyłem już wiele rzeczy: chodniki, ulice, ogrodzenia dla psów, wieżowce, ale takie coś? No cóż, zlecenie to zlecenie.

Asystent:

Jak tak dalej pójdzie, to któregoś dnia będziemy mierzyć automaty z gumami do żucia. Jaki jest w ogóle sens tego?

Geodeta:

Nie możesz mi zadawać łatwiejszych pytań? Pilne zlecenie z urzędu budowlanego. Na pewno to musi być jakaś niesamowicie ważna sprawa.

Idźże tam! Trochę w lewo! W lewo! Ciut w prawo! Stop!

76 i 9.

Teraz tam! Kawałeczek dalej! Dobra! 81,5.

Idź teraz za tego bydlaka! ...Tak! Dobra! ... 83 koma 2. ... Teraz policzyć: wysokość - 163.

Asystent:

Jeszcze coś do zmierzenia?

Geodeta:

No jasne! Trzymaj taśmę przy tych jego stopiskach! Masz to? Tak, trzymaj mocno! 2 metry 97 centymetrów!

Emerytka:

Przepraszam, młodzieńcze! Coś tu się buduje?

Asystent:

Nie mam pojęcia!

Emeryt:

Ale nie robicie tego z nudów?

Asystent:

Musiałoby mi się przyśnić! To nasza praca, nasz ciężki trud. Rozumieją państwo?

Emerytka:

Niech pan nie myśli, że jestem wścibska! Ale... kto panom to zlecił?

Geodeta:

Zarząd miejski! Pilne zlecenie z Urzędu Budownictwa Nadziemnego!

Emeryt:

Ale to jest nienormalne, że mierzy się krasnala ogrodowego!

Geodeta:

Nienormalne, ale tak zarządzone.

Emeryt:

Co tam postawią z tyłu?

Emerytka:

Może będzie oświetlany w nocy?

Emeryt:

No! Może odnowią go lub przebudują.

Geodeta:

Nie mogę sobie tego wyobrazić. Wszystko jedno! Zbieramy się.

Asystent:

Tak jest! Spływamy! Prowokuje mnie ten krasnal!

Emeryt:

Chodź, my też się zbieramy! Nic tu po nas.

Emerytka:

Czekajże! Chcę wiedzieć, co tu się dzieje. Jako mieszkanka mam prawo być informowana o projektach publicznych. Inaczej ci z urzędu będą robili, co im się żywnie podoba.

Emeryt:

O tym byśmy się odpowiednio wcześniej dowiedzieli, chociażby z gazet.

Emerytka:

W takim razie już po sprawie. Postawiono nas znowu przed faktem dokonanym, tak samo jak z latarnią uliczną przy wjeździe do naszego garażu.

Lixfeld:

Proszę! Widzicie Państwo tę bezczelność?

Stahl:

(wzruszając ramionami) Tak, ...teraz, ...nie wiem.

Frohne:

(do Lixfelda) Proszę nam pozwolić przeanalizować tę sprawę krok po kroku.

Stahl:

Jestem za. Przecież nie chcemy podchodzić do tego emocjonalnie.

Frohne:

Panie Lixfeld, napisał Pan w zażaleniu, że przez tego ... jakby to ująć? ... no tak ... powiedzmy - krasnal ogrodowy ... że przez tego krasnala czuje się Pan urażony. Czy chce Pan jeszcze raz przedstawić swoje stanowisko? **Lixfeld:**

Nie widzicie tego państwo? Przyjrzyjcie się raz jeszcze! ...No? ...I? ...Co widzicie?

Stahl:

Cóż, jak się pan mnie już tak konkretnie pyta... sędzę... ano... prawie całkiem zwyczajnego... tak... krasnala ogrodowego.

Frohne:

Mogę się z tym tylko zgodzić.

Lixfeld:

Przecież to nieprawda! Panowie, zwróćcież uwagę na te szczegóły, kolor włosów, oczy, nos, ubranie i tak dalej!

(Pan Stahl i pan Frohne wybuchają głośnym śmiechem.)

Stahl:

(śmiejąc się) I uszy... i budowa ciała!

Lixfeld:

Śmiejcie się, śmiejcie, moi panowie! Dla mnie to w ogóle nie jest zabawne!

Frohne:

Dobry strzał! Pozował pan jako model?

Lixfeld:

Jako diabeł! To jest jawna złośliwość właściciela.

Frohne:

Jak to?

Lixfeld:

Ten twór stoi dokładnie od momentu, kiedy postawiłem córce właściciela ocenę dopuszczającą z łaciny, przez co nie otrzymała promocji do następnej klasy. Jako urzędnik i poważany mieszkaniec tego miasta nie mogę pozwolić na taką bezczelność. Precz z krasnałem ogrodowym!

Emerytka:

Przepraszam! Czy dobrze zrozumiałam, że ten piękny krasnal ma zniknąć?

Lixfeld:

Oczywiście! Co powiedziałaaby pani, gdyby panią i pani męża ktoś obraził w taki podły sposób?

Emeryt:

Jak obrazić? Jakby ktoś mi zadedykował taką piękną statuetę, byłbym z tego dumny.

Lixfeld:

Dumny? ... Opowiem panu coś. I wtedy pan mi powie, czy nadal byłby pan taki dumny!

Emeryt:

Teraz jestem zaciekawiony. Proszę zaczynać!

Lixfeld:

Każdego ranka i każdego południa odbywa się tutaj ta sama ceremonia: przechodzą tędy moi uczniowie i pozdrawiają tego krasnala z prowokacyjną uprzejmością. „Dzień dobry, panie Lixfeld! Dzieńdoberek, panie Lixfeld! Jak się pan miewa, panie Lixfeld? Pozdrowienia dla małżonki, panie Lixfeld!"... A wszyscy przechodnie przystają i oglądają sobie to przedstawienie.

Emerytka:

Więc, jeśli mogę przerwać, uważam, że Lixfeld idealnie pasuje do tego krasnala. Brzmi przecież w pewien sposób ślicznie.

Lixfeld:

(wrzeszczy) Ja się nazywam Lixfeld!

Emerytka:

Ach! Co za przypadek!

Emeryt:

A to ci historia! Więc nazywa się on tak samo jak pan?!

Lixfeld:

To nie jest żaden przypadek! Ci nieokrzesani chuligani robią to przecież po to, żeby się ze mnie ponabijać.

Emerytka:

Ach tak!

Emeryt:

Ach, tu leży pański problem!

Lixfeld:

No, więc nadal bylibyście państwo dumni z tego, jakby państwu ktoś tak zrobił?

Emeryt:

Nie! To rzeczywiście jest skandal. Ale taka już jest nasza dzisiejsza młodzież

Frohne:

Panie Lixfeld, rozumiem pana niezadowolenie, ale sam pan w tej sprawie nic w urzędach nie wskóra. Potrzebujemy faktów, niezbitych argumentów. Musimy udowodnić, że doszło tutaj do naruszenia obowiązujących przepisów, morale lub dobrych obyczajów. Sama złość nic nie da. Dlatego wezwałem tutaj pewnych kompetentnych fachowców, którzy lada moment powinni tu być.

Emeryt:

Chodźmy stąd szybko, zanim ci panowie zaczną gadać po swojemu.

Emerytka:

Dobrze, Karl. ...Ale niech to dunder świśnie!

Fotoreporter:

Dzień dobry, czy pan Lixfeld?

Lixfeld:

Profesor Lixfeld! A kim pan jest?

Fotoreporter:

Ach, tak, proszę wybaczyć! Joachim Tandler z redakcji MAZ, brandenburskiej gazety powszechnej. Czy mógłby pan ustawić się przy tym wspaniałym oknie? Czytelnicy wyraźnie odkrywają sedno problemu - będą mieli je przed oczami.

Lixfeld:

Proszę powiedzieć - czy pan właściwie zwariował? Mam się publicznie ośmieszyć? Zabraniam panu robienia mi jakichkolwiek zdjęć!

Fotoreporter:

Nie mogę pana zmusić. No to trudno!

Stahl:

(do nowo przybyłych) Doskonale! Panowie, oto oni. Pozwólcie, że ich pokrótce przedstawię: pan Frohne, inspektor administracyjny z urzędu ds. porządku i bezpieczeństwa publicznego, pan Halb z naszego działu prawnego, pan Breuer, dyplomowany inżynier ze Związku Kontroli Technicznej, pan Kruse, nasz architekt krajobrazu, pan doktor Poppe, socjolog przy prezydencie kraju związkowego i ostatni, ale nie mniej ważny, pan Chris von Schür zum Holze, ceniony w kręgach artystycznych w całym kraju rzeźbiarz i performer. Doktorze Poppe, czy byłby pan tak uprzejmy, by jako pierwszy zająć stanowisko w tej sprawie?

Dr Poppe:

Ma się rozumieć! Tak, moi panowie, nie zdarza się to często, by naukowcy musieli zajmować się fenomenem krasnala ogrodowego. Mnie zdarzyło się to po raz pierwszy. Po stosownych rozmyślaniach doszedłem do przeświadczeń i przekonań, które mnie samego zaskoczyły.

Fotoreporter:

Ale proszę teraz mówić wolniej, żebym mógł zapisać! To, co pan powie, zainteresuje też na pewno naszych czytelników.

Dr Poppe:

Wszystko mi jedno! Przy moich rozważaniach doszedłem do wniosku, że ogólnie rzecz biorąc, krasnal ogrodowy reprezentuje najróżniejsze grupy społeczne i łączy je w sobie.

Lixfeld:

Co za brednie! Że też pan jako doświadczony naukowiec firmuje takie banialuki swoim nazwiskiem!

Dr Poppe:

Tą wypowiedzią udowodnił pan, że nie rozumie pan złożoności problemu. Najpierw powinien pan mnie wysłuchać, zanim wyda pan pochopny wyrok. (do wszystkich) Przede wszystkim postrzegam krasnala ogrodowego jako przedstawienie człowieka, ze względu na swoje pochodzenie przymusowo umieszczonego w otoczeniu, z którego nie może się wyrwać. Z tego punktu widzenia każdy człowiek w przerośni powinien uważać się za krasnala ogrodowego.

Fotoreporter:

Brawo! Super! Nigdy o tym nie myślałem, ale pewnie ma pan rację.

Dr Poppe:

Widzi pan, jak szybko krzywdzi się krasnala i dyskwalifikuje się go jako kicz! (do wszystkich) Pomyślcie panowie na przykład o kimś upartym, kto zawsze obstaje przy swoim stanowisku lub o żołnierzu, posłusznym wartownikowi... Albo może o

pracowitym urzędniku i innych osamotnionych z powodu braku znajomości! Wszyscy są przedstawieni w imponujący sposób jako krasnal ogrodowy. Lub pomyślcie panowie o obywatelach, wyborcach i podatnikach w ich niewyczerpanej głupkowatości! Pomyślcmy o ludziach ogólnie jako o dziele stworzenia. Moi panowie, jak można lepiej zrozumieć dzieło sztuki jak poprzez inne dzieło, mianowicie krasnala ogrodowego?

Von Schür zum Holze:

Tak jest! Uprzedził pan część moich myśli. Mogę się jednak z panem tylko zgodzić. Dostrzega pan to zjawisko z prawidłowej perspektywy i stosownie je docenia.

Dr Poppe:

Dziękuję! Czuję się zaszczycony, że pan jako ceniony artysta myśli tak samo. (do wszystkich) Przechodzę teraz do sedna: Krasnal ogrodowy, moi panowie - i to jest kluczowe przesłanie moich wywodów - krasnal ogrodowy jest w pewnym stopniu abstrakcyjnym odbiciem naszych bliźnich. Dlatego dochodzę do wniosku, że albo każdy mógłby się oburzać tym krasnałem, albo nikt. Ja sądzę: nikt! To wszystko, moi panowie.

Frohne:

Dziękuję panu, doktorze Poppe. To było bardzo imponujące. Proszę wysłać pisemnie wysokość swojego wynagrodzenia do działu finansów naszej administracji.

Dr Poppe:

Ma się rozumieć, panie Frohne.

Frohne:

Myszę, że teraz powinniśmy wysłuchać wywodów pana von Schür zum Holze. (wszyscy obecni kiwają głowami z aprobatą)

Von Schür zum Holze:

Okej! Zawczasu, moi panowie - moje nazwisko jest długawe. Nazywajcie mnie po prostu domowo „Schürholz”. To ułatwi sprawę. Co do krasnala: uzupełniając wystąpienie doktora Poppe, pod którym mógłbym w zupełności się podpisać, chciałbym zauważyć, że artystyczne omówienie kwestii bytu, a w szczególności esencji, zawiera istotny element formowania i rozwiązywania problemów. Człowiek rzutuje swoje troski i obawy, nadzieje i frustracje, zmęczenie i popęd płciowy, życzenia i postrzeganie na konkretny obiekt swojego własnego świata empirycznego, który - w swojej abstrakcji i znowu w rzeczowości - jemu, człowiekowi, kreuje istotny pod względem psychologicznym dystans do jego własnej tożsamości. Tym obiektem może być zarówno osełka masła, muszla klozetowa, karton proszku do prania Persil czy właśnie struktura wzorowana na

jednej z ludzkich postaci. Wyższość krasnala ogrodowego w tej funkcji polega na tym, że w swojej prostocie strukturalnej i u najbardziej naiwnych mieszkańców wywołuje duchowe zaangażowanie w ich indywidualną egzystencjalność. Posunę się nawet do tego, by zażądać: „Każdemu człowiekowi jego krasnala!” lub „Krasnal dla każdego!” albo być może „Każdemu krasnalowi jego człowieka!”. Wniosek z tego jest prosty: łapy precz od istniejących w rzeczywistości krasnali ogrodowych!

Dr Poppe:

(bije brawo) Brawo, panie Schürholz! Nie umiałbym trafniej tego wyrazić. Pragnę pana serdecznie zaprosić do przedyskutowania kiedyś ze mną prywatnie poruszonych tematów. Myszę, że wspólnie moglibyśmy dojść do kolejnych doniosłych przekonań.

Stahl:

Dziękuję, panie Schürholz. Pozwolę sobie teraz poprosić pana Kruse jako architekta krajobrazu o zajęcie stanowiska.

Kruse:

W architekturze krajobrazu artystyczne przedstawienia w formie rzeźb i statui są nieodzowne. Jeśli ktoś ogranicza się do krasnala ogrodowego, a dzisiaj mamy taki przypadek, o ile akceptuje się ten obiekt jako krasnala ogrodowego...

Von Schür zum Holze:

Z artystycznego punktu widzenia nie ma tu żadnych zastrzeżeń, panie Kruse.

Dr Poppe:

Z perspektywy socjologicznej również.

Kruse:

Tym lepiej, moi panowie! Więc co do krasnala trzeba podkreślić ten walor, że pod względem genetycznym i funkcjonalnym wdzięcznie odróżnia się on od krajobrazu. Jako coś statycznego wyznacza kontrapunkt dla drzew, pokrywających się liśćmi i tracących je, przy czym nie chcemy teraz wysłać drzew na urlop od wykonywania tych procesów. Przepraszam, taki żarcik! ...kontrapunkt dla zakwitania i wędnięcia, dla kiełkowania i koszenia. On uatrakcyjnia krajobraz i wyznacza przede wszystkim barwne akcenty, które - w szczególności jesienią i zimą - pomagają poradzić sobie z ponurą i brzydką pogodą. Nie wolno też bagatelizować funkcji służenia za wzór bezprecedensowego, pokojowego nastawienia takich egzemplarzy. Poza tym krasnal ogrodowy jest doskonałą syntezą natury i tworzywa sztucznego, ruchu i bierności, przemijania i istnienia. Jest symbolem przetrwania w skażonej,

napromieniowanej, zatrutej i obumierającej naturze. Krasnal przeżyje jeszcze wiele Czarnobyli i innych katastrof. I to coś dobrego! Przyroda i krasnal stanowią jedność jak... hm... transmisja sportowa i kłótnia małżeńska. Dziękuję za uwagę.

Frohne:

Dziękuję, panie Kruse! Było to zrozumiałe i pouczające. Mogę się też z tym utożsamiać jako urzędnik administracji. Myślę, że mnie pan przekonał.

Lixfeld:

Ależ to nonsens! Pseudointelektualna paplanina! I wyrażona subiektywnie!

Frohne:

Nie, nie, panie profesorze! To niemożliwe! Jeśli pan chce, mógłby pan podać w wątpliwość kompetencje naszych ekspertów. Wtedy wyższy urzędnik państwowy pan Stahl i ja nie będziemy więcej skłonni do rozmów! Chcemy jednak pozostać rzeczowi. Panie Stahl, powinniśmy teraz dopuścić do głosu dyplomowanego inżyniera, pana Breuera ze Związku Kontroli Technicznej.

(pan Stahl kiwa twierdząco głową.)

Breuer:

Dziękuję, moi panowie! Wynik kontroli technicznej weszły piątek jest całkiem zadowolający. Krasnala zakotwiczono w ziemi porządnie i profesjonalnie, jakość wykonania odpowiada Niemieckiej Normie Przemysłowej 478/39. Obciążenie wiatrem wynoszące 3 kilogramy-siły na centymetr kwadratowy nie zachwieje obiektem. W ostatecznym rozrachunku: masa, materiał, montaż, jakość wykonania i umocowanie są zgodne z właściwymi przepisami. Tylko że... brakuje mu plakietki bezpieczeństwa...

Lixfeld:

Aha! Słyszycie, słyszycie!

Breuer:

...o którą jednak właściciel może w każdej chwili złożyć u nas wniosek! Tak, to by było na tyle.

Dr Halbe:

Tak, panie Lixfeld, obawiam się, że pan ze swoim podaniem nie odniesie większego sukcesu. Ogólnie rzecz biorąc, według wypowiedzi ekspertów, jak pan sam słyszał, krasnala ogrodowego uważa się za społecznie cenionego i niebudzącego zastrzeżeń. A przy tym konkretnym nie istnieją żadne zastrzeżenia odnośnie bezpieczeństwa. Tak, zasadniczo w ogóle nie ma żadnych prawnych wątpliwości.

Lixfeld:

To nie może być prawda! To chyba byłby skandal, jeśli ten obiekt hańby by tu nadal stał!

Dr Halbe:

Proszę podać mi jeden paragraf, na który chciałby się pan powołać!

Lixfeld:

A co z podobieństwem do mojej osoby?

Dr Halbe:

Nie uda się panu z tym w sądzie. Po pierwsze powiedzą panu, że każdy człowiek mniej lub bardziej - i do tego dążą artyści - jest podobny do jakiegoś krasnala. A po drugie, kiedy właściciel tego obiektu uzna, że pewne podobieństwa do pana są zupełnie przypadkowe, będzie miał najgorsze za sobą.

Lixfeld:

Czy my żyjemy w państwie prawa, czy nie?

Pierwsza matka:

Dobrze słyszę? Ten piękny krasnal ogrodowy, z którego moja mała córka ma tyle uciechy, powinien zniknąć?

Druga matka:

(do Lixfelda) Niech pan powie: nie ma pan innych problemów?

Pierwsza matka:

(do drugiej matki) Przecież może pani zobaczyć: wszystkie dzieci cieszą się z tego chłopaczka - Jak oni go jeszcze nazywają? Lixfeld? - ...

Lixfeld:

(do dr. Halbe) Proszę! Proszę! Słyszysz pan!

Pierwsza matka:

...i jednemu upierdliwcowi może się uda sprawić, by zniknął!

Lixfeld:

Teraz już wystarczy! Miejcie się na baczności! Jeszcze jedna zniewaga i to wy będziecie następni! A wtedy przygotujcie się na najgorsze! Jestem chroniony prawnie.

Druga matka:

(do pierwszej matki) Nie zauważyła pani? To jest ten, co ma za dużo czasu, wie pani, postrach ludzi parkujących w niedozwolonym miejscu, rambo od karteczek i liścików! Taki krytyczny współmieszkaniec!

Lixfeld:

(do Stahla und Frohne'a) Czy muszę właściwie wysłuchiwać tych wszystkich opryskliwości?

Geodeta:

(krzyczy) Panie inspektorze administracyjny Frohne, czy jest pan tu?

Frohne:

Tak, tutaj! Czego pan chce ode mnie?

Geodeta:

Zgodnie z pana zleceniem dla Urzędu Budownictwa Nadziemnego właśnie zmierzaliśmy ten obiekt. Oto wyniki.

Frohne:

O, tak, niech pan je szybko da. Proszę powiedzieć, czy ten pomiar tutaj dokładnie tyle wynosi?

Geodeta:

Dokładnie!

Frohne:

Teraz, panie Lixfeld, dobre wieści!

Lixfeld:

(poruszony) Tak? Tak?

Frohne:

Obiekt jest oddalony od granicy działki o 2 metry 97 centymetrów. Zalecany minimalny odstęp wynosi jednak 3 metry. Cóż, my, służby porządkowe, możemy podjąć tylko jedną decyzję:

Stahl, Frohne i dr Halbe:

(chórem) Krasnal ogrodowy musi zniknąć!

(Lixfeld skacze i tańczy z radości, obie matki i przechodzień przyglądają się przerażeni, eksperci potrząsają z niedowierzaniem głowami.)

Lixfeld:

Tak jest, precz z nim! Precz z krasnałem!